

Bądź apostołem

Kochane dzieci! — Wiecie, co pewnego razu Pan Jezus powiedział do Apostołów? — Jeśli się nie staniecie, jako to dziecko, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego. A więc Pan Jezus dużo się od was dobrego spodziewa.

Pewnego razu było tak: Janek wyciąga z koszyka kurę. Kura trzepoce się i gdacze. Co to będzie? — Położył ją na stole i trzyma jedną ręką. Do drugiej bierze nóż. — Zamachnął się... Ciach! — już po kurze. Łebek opuściła i skążydła. Proszę patrzeć! Rzucił ją teraz na stół. Leży martwa. — Da ci matka, da! — szepce jakaś kobieta. Taka ładna kura. Będzie jutro na obiad — dogaduje jakiś chłopak. A Janek nic. Śmieje się i błyska oczami. I nagle dotknął jej główki i kura ożyła. Zatrzepotała się i uciekła, gdacząc, między ludzi.

Pomyślicie pewnie, kochane dzieci, że ten Janek to był jakiś łobuz, niegrzeczny chłopak. Tymczasem był to święty Jan Bosko, który, będąc jeszcze chłopcem, a chcąc kolegów od złego odciągnąć, urządził w niedzielę po południu różne rozrywki. Sztuki, które pokazywał np. chodzenie po linie, sztuki z piędzmi, kapeluszem i kijkami, były bardzo ciekawe. Przychodzili więc nawet starsi, by popatrzeć na zręczność Janka. Chłopcy zaś go bardzo kochali. Janek bowiem był wesoly, dzielny. Oprócz tego cechowała go pobożność. To też każde przedstawienie jego rozpoczynało się wspólną modlitwą uczestników a kończyło się pobożną pieśnią. W czasie przedstawienia przypominał kazanie, jakie miał ksiądz proboszcz na sumie. — Patrzcie, kochane dzieci, jak

mały Janek Bosko umiał się bawić i innych do dobrego, do modlitwy zachęcić. A wy, czyż nie lubicie się bawić? I dobrze, że jesteście radośni i weseli. Gorzej byłoby, gdybyście byli smutni, skwaszeni i niezadowoleni. Wiecie, że i Pan Jezus nie lubi smutnych i płaczących, a gdy ich spotkał, kiedy jeszcze chodził po ziemi, zaraz przychodził im z pomocą. — Bawicie się, to prawda.

Idziecie wspólnie na wycieczkę. spożywacie razem obiad. — Bawiłeś się cały dzień, zmęczony całodziennym hasaniem nie umiesz się zdobyć na pacierz wieczorny i tak idziesz do łóżeczka. Dajesz przez to zły przykład siostrzyczce lub braciszkowi. A Pan Jezus patrzy na ciebie. Za życia Swego na ziemi was, dzieci, stawał Chrystus na wzór starszym. Pomyśl, czy mógłby ciebie Pan Jezus postawić jako przykład dla innych?

A przecież twoim obowiązkiem jest pracować, modlić się i bawić tak, by być przykładem nie tylko dla braci, sióstr i kolegów, lecz nawet dla rodziców i starszych. W miłości do Pana Jezusa powinniście się starać zawsze być pierwszymi. Kto to w pierwszym rzędzie witał Pana Jezusa, gdy wjeżdżał do Jerozolimy, jak nie dzieci? Starsi wdzięczni wam będą, gdy zachowaniem swoim przypomnicie im, że bawiąc się, można zachować duszę czystą — że można pracować nie opuszczając modlitwy, że wysłuchanie Mszy św. w niedzielę jest obowiązkiem każdego katolika.

Wy więc macie być apostołami, jak mały święty Janek Bosko.

Ks. I. K.

Dzwonki niedzielne

Część I.

Przygotowanie do ofiary

Dzwonek! Msza się rozpoczyna!
Jak jej słuchać ma dziecina?
Bóg cię słyszy, przepróż Jego
Za to, coś uczynił złego.

Kapłan też u stóp ołtarza
Najpierw kornie Go przeprasza
I ministrant w białej komży
Mówi: „Moja wina, Boże!”

Kapłan hymn anielski wieści;
„Gloria Deo in excelsis!”
Zanuć w sercu pieśń radości;
„Chwała Bogu w wysokości”.

Na ołtarzu z nrawej strony
Księga. Mszał jest otworzony.
Gdy modlitwy ksiądz odśpiewa
Mszał na stronę niosą lewą.

Ewangelii świętej słowa
To nauka Jezusowa,
Posłusznymi jej być chcecie?
Na znak tego — wstańcie dzieci!

Teraz ksiądz odmawia Credo
„Wierzę w Boga Jedynego;
Ojca, Syna — Zbawiciela,
Ducha wszech — Ożywiciela”.

Część II.

Ofiarowanie Bogu darów; chleba i wina

Słychać pierwszych dzwonek granie,
Oto jest ofiarowanie,
Kapłan trzyma na patenie
Przaśny chlebek — znak zbawienia.

Znak ofiary. Kielich z winem
Za niedbalstwa nasze wina,
Niech i twe serduszko powie,
Co dać pragnie Jezusowi.

Posłuszeństwo w domu, szkole,
Może nieco mniej swawoli?
Więcej zgody i dobroci,
Staranności przy robocie?

Kto w tej pracy ci pomoże?
To Najświętsza Matka Boża
Nasza Pani Wniebowzięta
Prośby dzieci swych pamięta!

Z. Kolago.

KOMUNIA

Po przemienieniu kapłan modli się przez dłuższy czas, potem bierze do lewej ręki Hostię świętą, a prawą ręką uderza się w piersi 3 razy i powtarza za każdym razem słowa: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja”. Podczas tego ministranci dzwonią trzy razy. Następnie bierze kapłan świętą Hostię do prawej ręki, robi nią wielki krzyż i mówi: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszę moją na żywot wieczny. Amen”. Po czym kapłan przyjmuje Pana Jezusa, modli się przez chwilę i wielbi Boga, który zamieszkał w jego sercu.

Następnie bierze kapłan kielich ze świętą Krwią Pana Jezusa i robi nim znak krzyża. Przy tym wymawia słowa: „Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszę moją na żywot wieczny. Amen”. I ze czcią najgłębszą przyjmuje do serca swego Krew przynajdroższą Pana Jezusa. Zwykle także przyjmują Pana Jezusa



Jagna czeka, aż na Mszę św. zadzwonią

ludzie, którzy biorą udział we mszy św. Kapłan zwraca się wtedy do ludu trzymając P. Jezusa ukrytego pod postacią małej Hostii, czyli komunikanta ponad kielichem i mówi po łacinie te słowa: „Oto Baranek Boży, oto, który zjada grzechy świata i dodaje znowu trzy razy: „Panie, nie jestem godzien... Ludzie uderzają się w piersi. Kapłan robi nad każdym człowiekiem krzyż komunikantem świętym i kładzie go na języku. Za każdym razem powtarza równocześnie: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszę twoją na żywot wieczny. Amen“.

Ta część mszy św. nazywa się: Komunia, czyli zjednoczenie, bo Pan Jezus łączy się, jednoczy się najściślej z kapłanem i wiernymi.

Gdy kapłan przyjmuje Pana Jezusa w Komunii św., zapraszajmy Pana Jezusa, by wstał przynajmniej duchowo do serc naszych. Módlmy się tak: „Jezu w Najświętszym Sakramen-

cie utajony! Wierzę w Ciebie... Uwielbiam Cię! Całym sercem kocham Cię! Żałuję za wszystkie grzechy moje. Pragnę Cię przyjąć do serca mego. Ponieważ teraz nie mogę Cię przyjąć sakramentalnie, przyjdź przynajmniej, o Jezu, duchowo do serca mego i zamieszkać w nim na wieki!“

Po Komunii kapłan modli się jeszcze przez chwilę, potem robi nad wiernymi znak krzyża świętego, czyli udziela wiernym błogosławieństwa. Wtedy trzeba uklęknąć i pobożnie się przeżegnać. Gdy kapłan odczytuje ostatnią ewangelię, wszyscy wstają i znowu czynią trzy małe krzyżyki: na czole, ustach i sercu. Na tym kończy się msza św. Po mszy św. odmawia kapłan 3 Zdrowaś Mario i krótkie modlitewki. Modli się za Ojca św. i Kościół święty. Starajmy się jak najczęściej być na mszy św. Czas na nią się znajdzie, byle tylko była dobra wola.

Co zrobił Janek

Z prawdziwego zdarzenia

— Powiedz mi, co to takiego? — spytał Janek i jał pilnie nasłuchiwać.

— Tobie się zawsze coś zdaje. Może ci znowu to „coś“ gra. — Stefan zaśmiał się złośliwie i dalej obrywał truskawki, przy czym, korzystając z nieuwagi Janka, wyjadał co największe.

Janek odwrócił wzrok z rynny pnącej się przy drzwiach podwórzowych po murze w górę i roześmiał się.

— Gra nie gra, bo to do żadnej gry niepodobne. Alse słuchaj.

— Nic nie słyszysz. Co by też tam w rynnie być miało! A jakżeś to wczoraj mówił o tym graniu, że jak deszcz pada, to kropie wody uderzając o szybę, grają? Ha! Ha! Ha!

— A śmieję się. A ja mówię, że grają. Wszystko zresztą gra, tylko ty tego nie słyszysz, a szkoda, bo to takie miłe. Na przykład wiatr, jak się zerwie wielki i huczący to tak, jak by grały jakieś straszliwe olbrzymy-organy — na cały świat. A jak jest cichy — to skrzypki zawodzą. Dzwonia dzwony — gra. Faluje na łańcach zboże — gra. Kuje kowal w kuźni — gra. Klepia kosy... Ale czemuż ty wyjadasz najładniejsze truskawki? Toż mamy je zanieść babci.

Chrobotanie w rynnie znów zwróciło uwagę Janka. Lecz przecież trzeba skończyć z truskawkami, bo je Stefan zlasuje.

— Pójdziemy i pokażemy mamie, ileśmy zerwali.

— Ja pójdę.

— Nie, bo byś zjadł przez drogę polowę. A to dla babci. Jak babcia była zdrowa, to nam tyle dobrych rzeczy nosiła. Teraz, kiedy chora, trzeba o niej pamiętać.

Zabezpieczywszy truskawki, wrócił Janek do ogrodu. Stefan stał pod rynną.

— Tam naprawdę coś jest. Trzepocze się i zgrzyta.

— To ptak! — zakrzyknął nagle Janek, posłuchawszy chwilę — ptak!

— Może szczur?

— Ptak! Słyszysz, jak podlatuje w górę, trzepocząc skrzydełkami? I zjeżdża w dół, bo daleko prostopadłe podfrunąć nie potrafi i wtedy pazurkami chroboce o rynnę.

Przyszła mama.

Postulała, pokiwala głową.
— O, mamusiu, takbym chciała ptaszka uratować — mówił Janek gorąco, oglądając swymi pięknymi oczyma rynnę bezradnie.

— Spróbuj — rzekła mama — rozchylić spojenie rynny, o tu, w tym miejscu. Trzeba tylko przynieść drabinę. Ale czy ty to potrafisz zrobić?

Janek jak wicher już był z obcęgami, młotkiem, miał nawet jakiś klucz do śrub. Jak tylko mama pozwoliła psuć rynnę, to on już nie pozwoli giąć ptaszкови, nie.

Mordował się Janek, próbował obcęgami, kluczem, pobijał młotkiem, lecz była to praca ponad jego siły. Zaś wewnątrz trzepotał się ptaszek, podfruwając do góry, by zaraz bezsilnie opaść w dół, suwając pazurkami po blaszce.

Janek mało nie plakał.

— Przecież ptaszek nie może zginąć! Mamusiu, a długo on tam będzie żył?

— Dzień, dwa.

— O, to go uwolnimy. Uwolnimy go, mamusiu, no nie?

— Nie dasz rady — rzekł Stefan — zejść lepiej, pogramy w „kluskę“.

— A uwolnię! Zobacysz!

— Można by lutowanie rynny rozchylić nieco, ale wtedy rynna się popsuje i będzie ją musiał blacharz naprawiać — powiedziała mama.

— Mamusiu, to się naprawi, mamusiu, dobrze?

— Dobrze — zgodziła się mama.

Teraz to już Jankowi praca szła łatwiej. Po półgodzinnym mozole smuga światełka wpadła do ciemnego wnętrza rynny, przypadł do niej zaraz ptaszek, czepiając się łapkami szczeliny, dyszący, strwożony beźmiernie.

— Czekał ptaszyno — radował się Janek — jeszcze tylko chwilka a wyfruniesz sobie na wolność, na słońce, biedaku.

Wnet otwór był większy i do tego otworu przypadł teraz ptaszek po raz wtóry, przemknął się przezeń i roztworzywszy skrzydełka, szczęśliwy, z radosnym świergotem pomknął w błękit.

— Jaskółka! — zakrzyknął Janek. Pomyśl, mamusiu, to była jaskółka, a ty tak lubisz jaskółki! Prawda, jak ona teraz się cieszy, jak się cieszy, mamusiu! — twarz chłopca była jasna, jak słońce. — Ale jak ona dostała się do rynny? A może to, mamusiu, „nasza“?

(Janek miał na myśli trzy jaskółcze gniazda spod dachu ich domu).

— Myślę, że nasza. Może szukając pająka lub w pogoni za muchą wpadła tym otworem jaki tam widziś na dachu, powstały, przy połączeniu dwu rynien, pionowej i poziomej. Powinna tam się znajdować kratka, powinna się znajdować przy wszystkich zresztą rynnach, uchroniłoby to życie niejednej ptaszyny, gdyż ginie ich w ten okropny sposób zawsze pewna ilość, zwłaszcza po miastach.

— Żeby niewiem co, to takie kratki w naszych rynnach pozakładam — pomyślał z mocą Janek.

E. Drzew.

Wesoły egzamin

Dzieci bawiły się w egzamin z zoologii. Profesorem stawiającym mądre pytania był najstarszy chłopiec Marcinek. Sekretarką pilnie notującą trafne odpowiedzi była Kasia. Wacek, Julek i Marysia odgrywali rolę egzaminowanych uczniów.

— Jakie usługi psy oddają człowiekowi? — brzmiało pierwsze pytanie zwrócone do Wacka. Wacek prędko zaczął recytować: — Nasz pies — wilk pilnuje domu. Pudel prowadzi ślepego Antoniego przez ulicę. Wyżeł z panem leśniczym idzie na polowanie. Jamnik odkopuje nory borsucze. Pies nowofunlandzki wyciąga z wody tonących, a bernardyn ratuje podróżnych zasypanych śniegiem. Naszych owiec pilnuje Wiernuś-owczarek. Wacek umilkł zdyszany, a „profesor“ pochwalił go łaskawie:

— Zupełnie dobrze, zupełnie dobrze. Niech „sekretarka“ zanotuje, że dał ci dobrych odpowiedzi. A teraz Julek wliczy ryby żyjące w rzekach i stawach polskich. — Łosoś, karp, lin, płotka... zaczął Julek i umilkł zakłopotany. — Sledź wędzony i sardynka w oliwie! — podszeptał złośliwie Wacek. Było to głupstwo wierutne, a przy tym na egzaminie podpowiadanie jest wzbronione, więc pan profesor zgromił Wacusia i kazał mu złożyć fant. Tak sobie wesoła gromadka powtarzała wspólnie wiadomości zebrane na ulubionych lekcjach przyrody. Łatwo zgadniecie, że przy takiej zabawie brakło czasu na kłótnie, spory i brzydkie wyzwiska.